

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Przy nadchodzącym nowym kwartale prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, która jest jedyną subwencją dla naszego pisma.

Faryzeusze.

Obluda serdecznych opiekunów naszych nigdy nie uwydatniła się wyraźniej, jak podczas minionej własnie kadencyi sejmowej, której introdukcyja brzmiała szumnemi obietnicami a skutek przyniósł dla nauczycielstwa smutne rozczarowania owoce. W obłudę tę nie wąpiliśmy nigdy i wykazywaliśmy ją niejednokrotnie — jeżeli jednak mimo to byli jeszcze wśród nas optymiści, wierzący w dobrą wolę tych osobistości, którym przez fatalną pomyłkę losu ster szkolnictwa ludowego powierzono, to dziś resztki ich zaufania rozwiać się muszą, a głód i chłód nie z własnej winy wynikły, otworzy oczy na nagą rzeczywistość.

Ogólne w kraju oburzenie, znaną uchwałą sejmową wywołane, tem się głównie motywuje, że krzywda nauczycielstwa bronioną i zaakceptowaną została właśnie przez tych, którzy opiekunami oświaty być się mienia, albo są nimi z urzędu, do których wreszcie zwrócono się w dobrej wierze z prośbą o poparcie uzasadnionych petycyj grom i towarzystw nauczycielskich. Jest to unikat w historii cywilizowanego społeczeństwa i dlatego na dokładne omówienie zasługuje.

Jeżeli chodzi o subwencję dla teatru, — komisya teatralna upomina się o nią; — jeżeli chodzi o upiększenie pewnego miasta, reprezentacyja tegoż gorliwie broni swych żądań; — jeżeli ma być przeprowadzona pewna melioracyja agrarna, towarzystwo rolnicze uzasadnia ją i motywuje — wszędzie kierownicy danej instytucyi postępują równomiernie z dążeniami mającymi jej rozwój na celu a nie za głosem osobistych, partyjnych lub z góry narzuconych pobudek — u nas tylko, w nieszczęśliwym ludowym szkolnictwie dzieje

się inaczej. Wiadomo wszystkim, że od polepszenia doli nauczycielskiej, od ulżenia im w ich ciężkiej pracy, zależy pomyślniejszy rozwój oświaty, wiadomo wszystkim, że nad oświatą tą, wszechstronną dzierży opiekę Rada Szk. kraj. to znaczy, że obowiązkiem jej jest popierać warunki tegoż rozwoju — i oto ta sama Rada Szk. kraj. przez usta swego reprezentanta staje w sprzeczności z wyrazem rozwoju oświaty, będącym jednoznacznym postulatem całego galicyjskiego nauczycielstwa. To już nie brak ludzkości, jak niektórzy przedstawiciele prasy podnieśli, to już jest wprost sprzeniewierzenie się obowiązkowi swego urzędu a dopuścił się go zupełnie świadomie wiceprezydent dr. Bobrzyński, jako rzecznik kraj. Rady Szkolnej w Sejmie, i za to nie tylko przez oburzone społeczeństwo ale przez Władze do odpowiedzialności pociągnięty być winien.

Rada Szk. kraj. wobec rozwoju oświaty zajęła jak najnieprzychylniejsze stanowisko i żaden wzgląd usprawiedliwić jej nie może. Ubóstwo kraju, z góry umyślnie obliczony brak funduszków, nie jest żadnym uzasadniającym reakcyjne dążenia argumentem, bo fundusze znachodzą się na wszystko, więc i na szkoły jako na najważniejszą instytucję społeczną znaleźć a nawet umyślnie stworzyć się powinny — zresztą sam Wydział krajowy okazał gotowość przyjęcia wniosku komisji, poseł Szczepanowski wykazywał nawet źródło funduszków na ten cel użyć się mających — cóż więc spowodować mogło dbającego o dobro oświaty wiceprezydenta, by potępił żądania nauczycielstwa i dobrą wolę Wydziału krajowego?

Rada Szk. kraj. odwoływała się ustawicznie na fundusze krajowe i w celu uśmiercenia wniosku komisji nie wahała się nawet mylnie do wiadomości publicznej podawać cyfry*) — choć w gruncie rzeczy fundusze kraju nic a nic ją obchodzić nie powinny, bo ona w samem poparciu wniosku a nie w jego skutku

*) Mylne obliczenie Rady Szk. kraj. co do rzekomych kosztów ze zniesienia lat służby wynikłych, wykazaliśmy w poprzednim numerze. P. R.

spełniłaby swój urzędowy i moralny obowiązek i nikt by jej nie winił za upadek tego wniosku w Izbie. Jeżeli kraj jest istotnie biedny i posłowie o stanie tym *rzeczywiście są przekonani*, to wniosek byłby tak czy owak upadł — nam się też nie o to rozchodzi, tylko o stanowisko, jakie względem wniosku zajęła *do opieki nad szkołami powołana Rada Szk. kraj.* — i powtarzamy raz jeszcze, że stanowisko to było nieodpowiadające jej obowiązkom i pogardy godne.

Przecież stwierdzoną jest rzeczą, że i lud nasz jest biedny a jednak nauczycielowi nie wolno, powołując się na to ubóstwo, nie sporządzać wykazów nieuczęszczających do szkoły, celem wymiaru kar pieniężnych i pewnie *za pominięcie tego obowiązku do surowej pociągnięto by go odpowiedzialności*, czemuż więc tak samo nie zrobiono i z Radą Szk. krajową, która *zaniedbała swego obowiązku*, bo przez wzgląd na rzecz, która nie wchodzi w zakres jej kompetencji, potępiła wniosek, *zmierzający do podniesienia oświaty w kraju?*

W tej reakcyjnej pracy wspomagali dzielnie dra Bobrzyńskiego posłowie: Jordan, Cielecki, Czajkowski i Kozłowski, z których pierwszy również pod zarzutem oskarżenia przez Towarz. pedag. stać powinien, bo jako członek *honorowy (!)* tegoż Towarzystwa stanął wbrew jego dążeniom, wyrażonym w petycyi o zniesienie nauczycielom lat służby z 40 na 35. Człowiek taki na liście członków honorowych żadnej humanitarnej instytucyi a tem mniej Towarzystwa pedag. *znajdować się nie może* — i dlatego też żywymy nadzieję, że jeżeli Szanowne to Towarzystwo zachowało jeszcze szczyptę godności i miłości prawdy, to

na najbliższym Walnym Zjeździe, *Dra Jordana uroczyście z grona swojego wyrzuci.*

Wreszcie posłowie: Cielecki, Czajkowski i Kozłowski sprzeniewierzyli się mandatом swoim i zafaniu swych wyborców, bo przemawianiem przeciwko wnioskowi złożyli dowód, że im o dobro kraju nie chodzi, że są apostołami zastoju i ciemnoty — i tem samem przez dobrze myślącą część galicyjskiego społeczeństwa publicznie oskarżeni być powinni.

Galicyjskie nauczycielstwo bolesnem doświadczeniem ostatnich dni poznało obłudników i faryzeuszów i losu swego w ich ręce na przyszłość z pewnością już nie powierzy. Wie ono już teraz, że większość Sejmu krajowego stanowi stańczykowska klika, której działalność i życie streszcza się w trzech słowach: „urodzić się, jeść i umrzeć“; od gromady pasibrzuchów i samolubów nie żąda, niczego nie pragnie, cierpieć będzie *w milczącym zbrojeniu się* do czasu a lzy swoje i krzywdy i upokorzenia w niedalekiej przyszłości bolesnym wyrzutem jej przypomni!...

Refleksye posejmowe.

(Kilka uwag nadesłanych z kraju).

I.

Konia z rządem dam temu, kto mi wymieni jednego — powiadam wyraźnie: jednego posła z mniejszych posiadłości, któryby w mowie swej kandydackiej nie obiecywał w razie wyboru popierać gorliwie spraw nauczycielstwa ludowego. I gdyby każdy z obiecujących, wywalczył dla nas w Sejmie już nie mówię, to wszystko, co ponaobiecywał, lecz

POKUSA.

Obrazek z życia nauczycielskiego

napisany przez Samoluba.

— Co pan u nas porabia, panie Ciuckiński? Urlop jest? Zastępstwo pan zarządziłeś?

— Tak jest. Przeszedłem pana inspektora prosić o szybsze poparcie sprawy o kwinkwenum, bo dalibóg...

— Cierpliwości, cierpliwości panie Ciuckiński! Cóż to, tak źle z wami?

— To też właśnie przyszedłem prosić pana inspektora, bo okropna dola czeka moją rodzinę. Żona chora. Pensya szczuplutka nie wystarcza na leki. Każde polepszenie bytu jest błogie....

— Faramuszk, panie Ciuckiński! Jeżeli nędzę cierpicie, to przez nierząd! Od czasu jak to „Szkolnictwo“ wychodzi, wszyscy śpiewacie na jedną nutę, o nędzy! Pomyśl pan, ile to ludzi nie ma co do ust włożyć?! Pomyśl, ile to ludzi dziękowałoby Bogu za takie utrzymanie! Czyż nie pracujecie dla ojczyzny, otoczeni powszechnym szacunkiem, otoczeni miłością ludu?! Nie, nie daj Boże, by was za to sarkanie pokarał! No, bądź pan zdrów. O kwinkwenum pana zawiadomimy.

Skłonił się z pokorą pan profesor Ciuckiński i przygnębiony swem zuchwalstwem wyszedł z biura przełożonego. Jeszcze dyscyplinarkę wytoczą mu za bezpodstawne opuszczenie nauki.... Ciężkie myśli gniotły biedaka. Sześć lat temu ożenił się z ubogą panią. Dziś już kłopoty materyalne podkopały jej zdrowie. Dzielna gospodyni zapobiegała, jak mogła, lecz wszystko się rwało! Trzeba było profesorowi ubrania, by pójść z dziećmi do kościoła; gdy się sprawiło za grosz ostatni, trzeba było następnie głodzić się całymi miesiącami. Dzieci okrywała im familia. Ciągłe upokarzanie się przed nią, ciągłe troski spowodowały u żony chorobę piersiową. Bładła i mizerniała a nie skarżyła się mężowi. On i tak wracał zawsze z klasy zgnębiony nadmierną pracą. Raz przecież przy kaszlu rzuciła się jej krew z piersi. Widok ten niby druzgocący piorun wstrząsnął profesorem do głębi. Jedyna, jedyna osoba, która go kocha, może go opuścić! Królestwo za pieniądze! Pojedzie do miasteczka, poprosi inspektora o spieszenie sprawy kwinkwenum, zalegającą od roku, pożyczę u żyda choć z 10 papierków, by ratować swoją jedyną. — Lecz teraz?... Inspektor go zgromił, świątobliwość w umartwieniu ciała nakazał, ideałami nakarmił. Więc cóż teraz?... Ha! Świat

choćby tylko setną część szumnych obietnic, to dziś śmiało moglibyśmy puścić w obieg nowe przysłowie: „komu bogowie są przyjaciółmi, tego uczynią nauczycielem“.

Niestety jednak, wszystkie te obietnice naszych pseudo-opiekunów nigdy z dziedziny marzeń nie przenoszą się w rzeczywistość i są tylko powodem rozlicznych rozczarowań, zawodów i całkiem uzasadnionych żalów i skarg. Ale pobudka tych obietnic w frazeologii kandydata na posła się streszczających, tkwi głębiej niż się zdaje na pierwszy rzut oka i warto się nad nią zastanowić.

Że kandydaci poselscy nie omieszkują nigdy mów swych zabarwiać obietnicami dla nauczycielstwa, to dowód jasny jak słońce, że panowie ci liczą się z nauczycielstwem jako z czynnikiem, *któryby mógł*, gdyby chciał użyć swego wpływu — *bardzo łatwo popsuć im szyki*, rozbić kalejdoskop ułożony z pięknych słówek, na lep których łapia łatwowierny lud, głównie część wyborców stanowiący. Słówka te są podobne do pięknie ubranej lalki porcelanowej, która rozbija się w ręku posła z wstąpieniem w progimnachu sejmowego. Nauczycielstwo cierpi zatem i bardzo słusznie *za własną winę*, że żyjąc między ludem, pracując dla niego i znając jego potrzeby nie wyzyskuje sytuacji, i temuż ludowi nie otwiera oczu na istotny stan rzeczy, nie wskazuje czyhających na jego zgubę wilków w owczej skórze, nie demaskuje przed nim faryzeuszy, którzy schlebiają mu w oczy a mileżkiem krzywdzą — a przecież to jest ich świętym obowiązkiem. Przez winę tę i grzech cierpi nie tylko nauczycielstwo, ale i lud, wspólna

z nim niedolą złączony. Walka nauczycielstwa o lepszą dolę słowem i piśmem, trwająca już od lat kilkunastu, nie tylko nie zmniejszyła naszej nędzy, lecz rozzechwaliła do tego stopnia stańczykowskich opiekunów oświaty, że jakby na urągowisko rzucają nam przed oczy konkursu na stróżów szkolnych z wyższą płacą i korzystniejszymi warunkami od konkursów na posady nauczycieli ludowych. Tego rodzaju stan rzeczy winien być dla nas wskazówką, że dotychczasowe usiłowania nasze podjęte za pomocą prasy lub w drodze petycji są niewystarczające i to z dwóch zasadniczych przyczyn.

Po pierwsze: opiekunowie nasi już się oswoili z codziennym niemal głosem rozpaczy a doświadczenie nauczyło ich, że wolno nad nim bezkarnie przechodzić do porządku dziennego — powtóre zaś, usiłują stłumić wszelkimi sposobami budzący się ruch ludowy, bo wiedzą, że z jego wzrostem utraciliby resztki fałszywie położonego w nich zaufania a z niem zarazem i mandaty, będące źródłem różnych pozakulisowych synekur i machinacyj — a ruch ten idzie równomiernie z podniesieniem poziomu oświaty. Błysk światła, stając się dla jednych zmartwychwstaniem i odrodzeniem, dla drugich być może gromem rażącym, druzgocącym ich zamiary — nie wypada więc wobec tego nic innego, jak *gnębić poprostu szermierzy oświaty, tłumić jak długo się da źródło ożywczych promieni nauki, trzymać nauczycielstwo w szachu i na stanowisku dziadów, których obowiązkiem jest przyjmować z wdzięcznością lada ochłap rzucony z stołu pańskiego jako dowód łaski*. Że tak jest, najświeższym dowodem obecnie zamknięta sesja Sejmu krajowego.

nas blaguje i my go blagujmy! Pójdzie i tak do Kalmana, weźmie pożyczkę na parę miesięcy, bo przecież raz już załatwią sprawę pięciolecia. Wszakże Rada krajowa spraw takich nie przetrzymuje. O nie.... Bądź co bądź mają serce i tam u góry! Jest sprawiedliwość na świecie! Jest poszanowanie ustaw! Więc puka do drzwi Kalmana leciutko. To mocarz! Gdy zechce, dziś jego Julka będzie miała lekarstwo, trochę rosołu; gdy zechce, różany promyk nadziei i im się uśmiechnie. Wchodzi. Pan Kalman siedzi na kanapie i kłania się grzecznie.

— Wytam panie Dziukeczyński, wytam, wytam! Co tam slichacz?

— Ot nic nowego.

— Jakże tam zdrowie pana?

— Dziękuję, dziękuję.

— Co pan powie?

— Ot widzi pan, człowiek, tak prawdę mówiąc, jest potrzebujący, bo żona mi zasłabła. Chwała Bogu, że teraz należy mi się pięciolecie, więc proszę pana o pożyczkę 10 guldenów. Pan mię znasz, panie Kalman? U mnie to tak: „Słowo się rzekło, kobyła u płotu“. Gdy pięciolecie dostanę, to pierwsze kroki do pana no i... dobry procencik. Dobrze?

— A kiedy, panie Dziukeczyński, pięciolecie dostaniesz?

— Lada dzień!

— Ha! ha! ha! Kalman nie taki głupi! Wiesz pan, kto był u mnie przed chwilą? Koczubynski! On sak samo godał przed 6 miesiącami! A Mietliński, co go zafantowali niedawno, za co to?

Słuchał profesor całej litanii dłużników Kalmana a w sercu gorycz czuł i lzy gwałtem cisnęły się do oczu. Tyle upokorzenia na darmo!...

Leez pan Kalman coś dziś nadzwyczaj uprzejmy! Otworzył gruby skórzany pugilares i z uśmiechem podaje zdziwionemu nauczycielowi 10 papierków, dziesięć nowiutkich papierków.

— Nie, panie Dziukeczyński, ja pana szanuję, pana znają na całą okolicę, co pan jest porządny profesor. Ja panu pożyczę pieniądze, ale mi pan zrobi grzeczność... Pan wie, że chłop u nas, to nie ma co do gięby włożyć. Tak, panie, trzeba go ratowacz! Tak, panie, ja panu coś powiem. Pan mi nie da żaden procent, tylko będzie pan ludzi nauczyć, co Ameryka to jest bogaty kraj, co tam można duże pieniądze zrobić, i na staroszcz odpocziwacz. Potem pon powie, co ja im poradzę, jak się dostać

Sprawy oświaty i wychowania publicznego umyślnie w sposób lekceważący odłożono na przedostatnie posiedzenie, przepytlowano je jak rzecz błahą i uwagi niegodną a wreszcie stańczykowska klika obaliła wnioski komisji szkolnej, zmierzający do zniżenia nauczycielom lat służby z 40 na 35.

Na niegodnych sztuczkiach „naszych serdecznych opiekunów“ chyba tym razem przekonało się już dostatecznie nauczycielstwo i drugi raz tak lekkomyślnie w pole wyprowadzić nie pozwoli. Ale poznanie to przychodzi cokolwiek zapóźno i za wiele nas kosztuje.

Głosy prasy

w sprawie zniżenia lat służby nauczycielom ludowym.

„Nowa Reforma“ we wstępnym artykule Nr. 43 z dnia 22. z. m. pisze: „Już to jedyne w swoim rodzaju *opiekuna* ma nauczycielstwo ludowe w Radzie Szkolnej. Trudno zaiste nie roztkliwić się i lży radości nie uronić na widok czulej pieczy, jaką ta najwyższa nasza magistratura szkolna otacza naszych światłodawców ludowych. Ilekolwiek razy czy to Sejm, czy Wydział krajowy zażądają od Rady Szkolnej opinii w sprawach, dotyczących polepszenia materialnego bytu nauczycieli, zawsze odpowiada ta opiekuńcza władza: kocham bardzo nauczycieli, los ich budzi mnie ze snu, bo wiem, że jest on pozałożenia godny; umiem ocenić szlachetne pobudki Sejmowi i Wydziałowi krajowemu — ale... I tu dopiero zaczyna się szereg takich odstrasających argumentów, że wnioski o polepszenie bytu nauczycieli przepadają z kretelem.

de ten kraj. No, panie Dzinkezyński! No, co panu jest? Co pan tak strasznie patrzy!

— Dlaczego nędzna istoto? Bo ja, nauczyciel ludowy, raczej zginę, niż takiej podłości się dopuszczę.

Z tymi słowy wybiegł profesor od lichwiarza a oburzenie w sercu pędziło go piorunem myśli z miasteczka.

W drodze do domu rozplakał się serdecznie a łkając, prosił Boga za swych kolegów, by ich nędza do żadnej podłości nie popchnęła. Ze łzami i modlitwą spłynęła gorycz z serca. Jakby odrodzony doszedł do domu. Pełen podniosłego nastroju, pełen szlachetnej dumy, wmówił w żonę, że kwinkwenum tylko co nie widać! Nie byłoby to samo wprawdzie pomogło jej na zdrowiu. Pomoc pieniężna familii i współczucie sprawiło cuda. W jakiś czas podniosła się z łóżka. Profesor opowiedział jej swe zdarzenie a duma z postępków męża najlepszym dla niej była lekarstwem. Za jej poradą podpisał profesor petycję do Rady państwa. Ona go pocieszała, gdy wszyscy ganili to postąpienie.

— Kochany mój — mówiła — kto nas nauczył: „Pukajcie a będzie wam otworzono“? Czego się tonący chwyta? Kto was może potępić za to? Pewno człowiek bez serca lub idyota.

S.

Takie stanowisko zajmowała zawsze Rada Szkolna wobec projektów o podwyższenie płac nauczycieli. Zamiast wystąpić wprost z żądaniem podwyższenia tych płac, a Sejmowi zostawić wyszukanie źródeł na pokrycie powstających stąd kosztów, odstrasza Rada Szkolna widmem zwiększenia wydatków i daje do poznania, że można bez nich na razie się obejść. Dzięki temu przyjaciele ludu z większości sejmowej załamują ręce z rozpacz i wołają: *non possumus*. I przersedzają się też z każdym rokiem coraz bardziej szeregi nauczycielstwa, a równocześnie coraz więcej szkół świeci pustkami.

Tak samo też postąpiła sobie Rada Szkolna i teraz z wnioskiem Soleskiego o zniżenie liczby lat służby dla nauczycieli ludowych. Zapytana o opinię w tej sprawie, postraszyła Sejm kosztami i błyskotliwym argumentem, że wobec braku nauczycieli nie należy przyspieszać kresu służby tych, co w zawodzie nauczycielskim pozostają.

Jeden i drugi argument jest wprost śmieszny. Sejm musi sobie raz jasno postawić kwestyę, czy chce tylko wzdychać do oświaty ludowej a na tych tanich westchnieniach poprzestać, lub też czy pragnie zwiększyć liczbę szkół ludowych w kraju? W tym drugim wypadku musi Sejm pogodzić się z myślą, że na szkoły i nauczycieli trzeba płacić coraz więcej. Więc jeżeli z tą nieuchronną ewentualnością nie chce się Sejm pogodzić, to niechże już oszczędzi sobie trudu i zaniecha komedyi z wygłaszaniem tyrad o miłości ludu i potrzebie oświecania go, by z tych komedyj nikt ani jednej szkoły nie postawi, ani nie pozyska nauczyciela. To są czeze frazesy, na które nikt złowić się nie da. Więc jeśli Sejm nie chciał ponieść kosztów, nieuchronnych przy obniżeniu liczby lat służby nauczycielskiej, to niepotrzebnie zajmował się sam tą sprawą i niepotrzebnie pytał Radę Szkolną o opinię. Przecież trudno było przypuścić, aby tutaj obeszło się bez zwiększenia wydatków. Lepiej było szczerze i otwarcie powiedzieć: nie chcemy więcej płacić na szkoły, — i rzecz skończona. Czego się tu wstydzisz? Konserwatywna większość naszego Sejmu i tak już dawno pozbyła się rumieńca wstydu, gdy mowa o analfabetach galicyjskich.

Żądanie przez posła Soleskiego i jego przyjaciół politycznych zniżenie lat służby nauczycielskiej miało też na celu nie pozbywanie się wypróbowanych sił nauczycielskich, lecz wytworzenie zachęty dla nowozacieżnych adeptów tego żmudnego zawodu. Rada Szkolna i mowcy konserwatywni w Sejmie udawali, że tego motywu nie pojmują, a wysuwali tylko argument, że nie należy pensyonować nauczycieli, skoro ich brak uczuwać się daje. O tem, że skutkiem tego więcej odstraszy się kandydatów od

stanu nauczycielskiego, niż zyska się przez przymusowe zatrzymanie stu kilkunastu weteranów, nie chciał wiedzieć ani wiceprezydent Rady Szkolnej, ani poseł Kozłowski.

Wobec tak czulej opieki Rady Szkolnej i panów konserwatystów, musi upadać szkolnictwo ludowe. Bo to jest faktem, który wykazaliśmy już niejednokrotnie i który postaramy się jeszcze udowodnić na nowo, że my w zakresie szkolnictwa ludowego nie tylko nie czynimy postępów w tym stosunku, jaki dyktują potrzeby, wynikające z naturalnego zwiększania się liczby ludności, — lecz wobec tych potrzeb cofamy się wstecz. Najnowszy spis ludności, którego doczekamy się już za 2 lata, potwierdzi nasze słowa. Dowiemy się znowu, że liczba analfabetów od r. 1890 nie zmalała w Galicyi, lecz wzrosła.

Będzie to odpowiedzią na całą działalność Rady Szkolnej i Sejmu w zakresie szkolnictwa ludowego“.

Comedia finita.

(Z kraju).

Sprawa znizienia lat służby nauczycielom ludowym w Sejmie poszła do kosza — dlaczego??... bo tak chciała nasza Rada Szkolna krajowa ewentualnie, bo tak chciał dr. Bobrzyński i większość sejmowa.

Bardzo słusznie podniesiono w Sejmie z jednej strony tę okoliczność, że kraj ubogi, nie byłby w stanie żądaniu nauczycieli zadosyć uczynić — jeżeli atoli zważymy, że reprezentacya kraju, jej synekury, oraz ostatnie podwyższenie płacy urzędnikom krajowym i t. p. pochłaniają *krocie tysięcy* — to skądże wziąć funduszków na polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych, tak z drugiej strony znowu nie możemy pogodzić się z myślą posła Stadnickiego, że żądania nauczycieli są nieuzasadnione, tak samo i posła Cieleckiego, który twierdzi, że żądania znizienia lat służby nauczycielom muszą zbyt niekorzystne wywołać wrażenie, bo nie świadczą dodatnio ani o dostatecznym pojmowaniu obowiązków służbowych, ani swego powołania u tych nauczycieli, którzy podobne podpisują petycye.

I cóż mamy odpowiedzieć na takie rozumowania i co myśleć o takich ludziach z takim pojęciem?...

Nauczyciele aż nadto pojmują swoje posłannictwo, pracując z całym zaparciem się, bardzo często o głodzie i chłodzie, w imię miłości Ojczyzny! — ale nie dla jakichś widoków.

Lecz gdy żądają lepszego wynagrodzenia to li tylko dla tego, aby dać sposób utrzymania swym rodzinom i aby nie popaść w ostateczność. O tem wie dobrze kraj cały, prócz Rady Szkolnej krajowej i naszych szanownych posłów-stańczyków!

Co się tyczy znizienia lat służby, to żądania nauczycieli są słuszne i sprawiedliwe a nawet całkiem uzasadnione. Jeżeli nauczyciele całego kraju składają rok rocznie wkładki do funduszu emerytalnego przez tyle lat — ile Rada Szk. krajowa istnieje, to pozwolimy sobie zapytać, **ile wynosi ten fundusz obecnie**, czyli inaczej, ile wynosiłby ten fundusz, gdyby gospodarka w nim była należycie prowadzoną?... naturalnie, że setki tysięcy, a wtedy bez krzyku dałoby się pokryć wydatki na emerytury.

Ale u nas niestety inaczej!! Fundusz emerytalny rozplynał się na zakładanie szkół w kraju oraz podwyższenie płac nauczycieli w ostatnich latach. *I to jest ta tylekroć głoszona ofiara*, poniesiona dla nauczycieli, którzy słusznie i sprawiedliwie upominają się o swe prawa.

Że tak jest, o tem najlepiej przekonują fakta. I cóż tu mówić o ofiarach, przez kraj dla nauczycieli poniesionych!

Myślałby może kto, że te 12.500 złr., które Sejm rok rocznie wstawia do budżetu dla funduszu emerytalnego, jest darem z łaski. Bynajmniej!! Jest to tylko jakaś drobna cząstka z odsetek funduszu emerytalnego, który istnieć powinien, a o którym wiadomo najlepiej Radzie Szkolnej krajowej...

Gdyby nawet owe 43.500 złr., o których szanowny poseł Soleski, jako sprawozdawca komisji wspomina, Rada Szkolna krajowa jako wydatek roczny na emerytury dla nauczycieli wstawiła, to i tak nie obciążałaby budżetu, jeżeli się zważy, że dodatek udzielany funduszowi emerytalnemu wynosi 12.500 złr., odsetki od funduszu emerytalnego (jeżeli taki naturalnie istnieje) co najmniej 50.000 złr., interkalarya przez Radę Szkolną krajową za I. kwartał wykazane przeszło 30.000 złr. — wobec czego fundusz wykazany przez p. Soleskiego, byłby aż nadto wystarczającym do znizienia lat służby na 35.

Pozwalamy sobie twierdzić, że obawy pp. Stadnickiego i Cieleckiego nietylko, że są nieuzasadnione, ale nawet twierdzenie ich wprost niewłaściwe; dlatego też nauczycielstwo ludowe nie tylko zawsze jak twierdzi poseł Cielecki *„niewłaściwie (!) występować będzie“*, lecz z całą stanowczością domagać się będzie swoich praw, które mu się słusznie i sprawiedliwie należą.

Wiadomości potoczne.

Za nadesłane życzenia w dniu moich imienin składam tą drogą wszystkim pp. Kolegom, Koleżankom i Przyjaciołom najserdeczniejsze podziękowanie, słowo: „Bóg zapłać!“

Józef Gutowski.

Znowu zbrodnia gwałtu publicznego! „Głos Narodu“ donosi ze sądu: „Prokuratora państwa oskarżyła Michała Marasika, 49 lat liczącego, gospodarza i wójta gminy Balinie (pow. Chrzanów) o zbrodnię gwałtu publicznego. Świadkowie zeznali, że obwiniony kilkakrotnie odgrażał się, iż nauczycielkę, *Maryę Michalikównę, musi zabić, zgubić, lub coś jej złego zrobić*, nadto rzekł, że *Michalikównę przy tablicy dzieci ubija*. Pogrożek tych Marya Michalikówna tak się przejęła, że jest w ciągłej trwodze o bezpieczeństwo swej osoby i wieczorem z tego powodu z domu się nie wydała z obawy, aby ją ze strony obwinionego co złego nie spotkało. Według zeznań p. Maryi Michalikówny za to, że w sądzie powiatowym w Chrzanowie za obrazę jej czci Marasik został na miesiąc aresztu zasądzony, ma złość do niej i nienawiść. Przy każdej zaś sposobności wyklina na nią i szkaluje obelżywymi wyrazami, a przechodząc koło szkoły rzuca w budynek szkolny kamieniami.

Wezwani świadkowie wszyscy zgodnie przyznają przed Trybunałem, że Marasik kłął nauczycielkę i odgrażał się zabiciem i że kamieniami rzucał w okna szkoły, gdzie mieszka Michalikówna. Przed Trybunałem pod przewodnictwem radcy p. Pietscha, oskarżenie wnosil zastępca prokuratora radca sądu krajowego p. Fereus. Trybunał uznał Marasika winnym zbrodni gwałtu publicznego z §. 99. i zasądził go w myśl §. 100, przy zastosowaniu §§. 54 i 55 u. k. na 2 miesiące, jednym postem co miesiąc obostrzonego ciężkiego więzienia i ponoszenia kosztów postępowania prawnego“.

Rezultat egzaminów. Do egzaminu dla szkół wydziałowych przed komisją w Krakowie zgłosiło się 8 kandydatek i 15 kandydatów. Egzamin zdali z I. grupy: Dzierżyńska Zofia, Klichówna Stanisława, Bernatowicz Maryan, Gorczyca Józef, Górski Teofil, Kłag Maksymilian, Orzykowski Jan, Pachel Ferdynand, Straka Bolesław, Syc Stanisław; z II. grupy: Kulczycka Eugenia, Veithówna Zofia, Serwoński Stanisław, Tyrała Józef, Trznadel Józef, Ziemia Stanisław; z III. grupy: Chodorowska Leokadya i Pększyc Franciszek. *B)* Do egzaminu do szkół ludowych zgłosiło się 31 kandydatek i 15 kandydatów. Egzamin zdali: Aweyde Helena, Baniecka Ludmiła, Bialikiewiczówna Jadwiga, Garbieniówna Teofila, Geonówna Józefa, Grossówna Marya, Hradecka Stanisława, Janowówna Helena, Kankoferówna Hel. (z odz.) Kraupówna Marya, Lucasówna Olga, Markówna Marya, Pikówna Ernestyna (z odz.), Rossknechtówna Jadwiga (z odz.), Samborska Zofia, Schneidrowa Emilia Sobolewska Marya, Stankiewiczówna Stanisł. (z odz.), Stanowska Helena, Stępienówna Marya, Swolkienówna Jadwiga (z odz.), Szablowska Marya, Tarnowska Marya, Topolińska Jadwiga, Turkówna Zofia, Warchałowska Zofia, Ważanka Marya, Westfalewiczówna Balbina, Zajączkowska Helena, Żydłowiczówna Eugenia; Bielewicz Stefan, Fiołek Jakób, Flis Ignacy, Górka Stefan, Jamka Rudolf, Okulczyk Józef, Pardjak Józef, Rychel Antoni, Smółka Jan (z odz.), Spitzer Efraim, Timler Antoni i ks. Uryga Franciszek (Cysters z Mogiły). *C)* Do egzaminu uzupełniającego z języka niemieckiego zgłosiło się 5 kandydatek i 1 kandydat. Egzamin zdali: Pawlikowska Marya, Pe-dracka Kazimiera, Pileska Jadwiga, Sykutowska Bro-

nisława i Moskal Otto. *D)* Do egzaminu z języka francuskiego do szkół wydziałowych zgłosiły się dwie kandydatki, które egzamin zdały, a to: Boryssowiczówna Jadwiga (z odz.) i Kalicka Izabella.

Ruskie Tow. pedagogiczne odbyło walne zgromadzenie dnia 6. b. m. we Lwowie przy udziale 30 (!) członków. Jak wynika ze sprawozdania, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, towarzystwo jest w za-stoju, podobnie jak i polskie Tow. pedagogiczne.

Donosi o tem „Kurjer Lwowski“, który tak dodaje od siebie: „Ogół nauczycielstwa czuje potrzebę organizacji zawodowej w celu wywalczenia ludzkich warunków bytu i dlatego bez różnicy narodowości skupia się w „Towarzystwo nauczycieli ludowych“.

Rada miejska w Stanisławowie nadała następujące opróżnione posady przy tut. szkole wydziałowej im. Mickiewicza: Szczęsnemu Hanuszowi, Michałowi Nadachowskiemu, Piotrowi Tyszeckiemu, Rudolfowi Ostapowiczowi, Karolowi Rokickiemu i Mirosławowi Winiarskiemu. Posadę nauczyciela młodszego Leonowi Zatorskiemu.

Ministrem oświaty został hr. Bylandt-Rheidt, dotychczasowy minister rolnictwa. Do każdego ministerium powołują ludzi fachowych, wyjątek pod tym względem stanowi biedna oświata!!! Czyż to nie charakterystyczne?...

Antyfeminiści lwowscy doznali tymi dniami ostatecznej porażki. Ministerium oświaty odrzuciło znany rekurs nauczycieli lwowskich przeciwko wyborowi p. Wincenty Longchamps, skutkiem czego pierwsza kobieta w Galicyi wchodzi w skład Rady szkolnej okręgowej. Niezadowolonym służy obecnie prawo odwołania się do Trybunału Administracyjnego.

Srebrny krzyż zasługi z koroną udzielił cesarz p. Józefowi Wasilkowskiemu, nauczycielowi ludowemu w Hałuszczyńcach.

Skarżą się nauczyciele z Kołomyi na anormalne stosunki, panujące w tamt. Radzie szkolnej okręgowej. Przy sposobności awansów pomijają tam jakby naumyślnie nauczycieli starszych i zasłużonych a lepsze posady nadają luzniom i benjaminkom inspektorskim.

Niedawno zamianowany został dyrektorem szkoły wydz. żeńskiej p. Schindler Marceli mający zaledwie 11. lat służby, obecnie donoszą nam o drugim nie mniej charakterystycznym fakcie. Oto w trzeciej szkole 4-klas. powierzono tymczasowe kierownictwo p. Janowi Fryszczałowi, nauczycielowi liczącemu dopiero 6 lat służby, a zatem jednemu z najmłodszych pedagogów w Kołomyi, z wyraźną krzywdą kilkunastu jego kolegów. Ale bo trzeba wiedzieć, że p. Fryszczała jest nieprzegadanym adherentem słynnego Korzeniewicza, nadto zwolennikiem kuma okręgowego inspektora szk. i serdecznego przyjaciela radcy p. Baranowskiego — a inni zaś mają za sobą tylko ciężką pracę i lata służby...!

Już to Kołomya coraz to nowych „Szkołnictwu“ dostarcza kwiatków!!!

Na listę emigrantów notujemy p. *Józefa Wito-szyńskiego*, który po kilkuletniej służbie przy szkole męskiej w Stanisławowie opuścił „arcyprzyjemny“ zawód nauczycielski dnia 1. stycznia 1898, uzyskawszy posadę aspiranta przy kolei państwowej.

Piśmiennictwo.

Wardzałę Jana, nauczyciela z Niepołomic, który jest obecnie porucznikiem rezerwowym i p. *Pollaka Bronisława*, naucz. szkoły 6 kl. m. w Bochni, który przeszedł do sądownictwa. Obaj wyż wspomniani posiadali już egzamina kwalifikacyjne — nie mając atoli żadnych na przyszłość widoków, porzucili niewdzięczny zawód nauczycielski. *Jan Grundboeck*, nauczyciel w szkole zawodowej w Zakopanem, później w Sułkowicach, po kilkunastu latach służby nie mając widoków awansu, porzucił niewdzięczny zawód i wstąpił do praktyki sądowej w Tarnobrzegu. Życzymy im najlepszego powodzenia!

Składki. Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka złożył p. Paweł Konopiński 1 złr., Andrzej Pały 50 ct. — Dla wdowy po ś. p. Warekim N. N. 30 ct. — Dla będącej na kursie wydział. koleżanki: N. N. z Sędziszowa 50 ct., Grono naucz. szkoły 6-kl. męskiej i żeńskiej w Komarnie 4 złr., Andrzej Pały z Łańcuta 50 ct., A. W. z Krosna 50 ct.

Na fundusz posagowy im. Franciszka Józefa I. p. Karol Szul 1 złr., Józef Pawliński 50 ct.

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ p. Cz. E. 50 ct., Al. J. 50 ct., J. P. 50 ct.

Na kaplicę szkolną w Nowym Sączu złożył na ręce nasze N. N. były uczeń szkoły ludowej w Nowym Sączu 10 ct.

Do poprzedniego numeru „Szkolnictwa“ dołączyliśmy prospekt Wydawnictwa artystycznego reprodukcji heliograficznych we Lwowie. Dziś zwracamy szczególniejszą uwagę Szan. Czytelników na wzmiankę umieszczoną w dziale „Piśmiennictwo“.

Noworocznik nauczycielski na rok 1898. zawiera: Kalendarium roku 1898. Portret redaktora „Szkolnictwa“. Alfabetyczny spis imion z oznaczeniem dnia i miesiąca 1897. — 1898. Hymn smutku (wiersz), Beata. (Obrazek z życia nauczycieli ludowych w Azji Mniejszej). — Obrazek karnawałowy (wiersz). — Lolo (Obrazek z życia nauczycieli ludowych w Azji Mniejszej). — Z wiejskiej szkółki (wiersz). Czy on jeden? (Obrazek z życia nauczyciela). Nafta i jej związek z wychowaniem publicznym (Mowa, którą p. Szczepanowski, prezes Tow. Pedagog. wypowie na najbliższym Walnym Zjeździe) — Z teki nauczyciela. Prorektorka. Obrazek malowany — w cieniu — Piosnka galic. pedagoga (wiersz). Wyprobowane przepisy gospodarskie (przeszło 50 najprzydatniejszych środków w użyciu codziennym) Ogłoszenia. *Cena 1-go egzemplarza z przesyłką 30 ct.*

URYWEK PEDAGOGICZNY.

Niezawodnym, a zatem ważnym środkiem wychowania dzieci do uwagi, jest przyzwyczajanie ich do głośnej, czystej, wyraźnej i płynnej mowy.

W mowie tkwi choroba nieuwagi, w niej też leży wskazówka, jak złemu zapobiegać.

Jeżeli nauczyciel posiada sztukę rozbudzenia uwagi i jej utrzymania, wtedy można się śmiało nazwać nauczycielem, i tylko wtedy.

Gdyby się uczeń w szkole niczego więcej nie nauczył, jak tylko uważać, to już tem samem wiele się dla życia nauczył.

R. Nirdergesäss.

Portret Adama Mickiewicza. P. Wład. Czechowicz, artysta malarz we Lwowie, sporządził portret A. Mickiewicza, według znanej fotografii Szwaycera z roku 1855. Portret ten, wykonany w instytucie wojskowo-geograficznym jako fotografura, zaleca się wykwiutną, artystyczną robotą, oddającą z zadziwiająco wiernością rysy poety. W rzędzie licznych reprodukcji, odtwarzających wizerunek Adama, portret p. Czechowicza zasługuje przed innymi na wyróżnienie i w bieżącym roku rocznicy poety doczekać się powinien najszerzego rozpowszechnienia, jako prawdziwa artystyczna pamiątka, która nie tylko w każdym polskim domu ale w każdej szkole znajdować się powinna. W ten bowiem sposób inne narody czczą pamięć zasłużonych ludzi — a nadto zaszczipiają w sercach młodocianych miłość i cześć dla swoich znakomitości.

Szkoły ludowe w Szwecji, na podstawie sprawozdania dr. Bergmana, inspektora szkół lud. miasta Sztokholma, tudzież własnych informacji i spostrzeżeń, skreślił p. *Edmund Cenar*, nauczyciel ze Lwowa. Praca pod tym tytułem wyszła we Lwowie u Pillera.

„**Nasza Monarchia**“. Wspaniałego tego atlasu geograficznego wyszedł zeszyt XIII, XIV. i XV, które obejmują 54. widoków najważniejszych miejscowości oraz budowli *Austrii Dolnej* i okolicy Wiednia. Cena poszczególnego zeszytu 40 ct. Do nabycia w uniwersyteckiej księgarni *Jerzego Szelińskiego w Wiedniu*, I. Stefansplatz 6.

„**Na około świata**“, wydawnictwa obrazowego, wyszedł zeszyt 6. i 7. Zeszyt 6. zawiera 8 ślicznie wykonanych obrazów, wziętych z życia Japończyków — zaś zeszyt 7. zawiera 8 obrazów, odnoszących się do jednego z najpiękniejszych krajów półwyspu Bałkańskiego, jakim jest bezsprzecznie Macedonia.

Do nabycia u A. Landowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana.

Ogłoszenie.

Cheąc przyjść w pomoc szan. Kolegom i Koleżankom, mającym zamiar prywatnie przygotować się do egzaminu wydziałowego z grupy III-ciej — wydają podpisanymi hektograficzne odbitki szczegółowo zbieranych wykładów z algebry, geometrii matematycznej, pedagogii, geometrii wykreślnej, nauki o perspektywie, nauki o stylach i barwach tudzież ornamentyki.

Odbitki wykładów dotychczasowych tudzież bieżących aż do ukończenia kursu t. j. po koniec czerwca b. r. odsyłać będą podpisanymi szan. Prenumeratorom wykłady w kolekeyach tygodniowych franko za poprzedniemi nadesłaniem kwoty 10 złr. jako prenumeraty za cały czas pod adresem: *Karol Stankiewicz*, frekwentant kursu wydziałowego w wyższej szkole realnej w Krakowie.

Karol Stankiewicz, Michał Lisowski,
frekw. kursu wydz. III. gr.

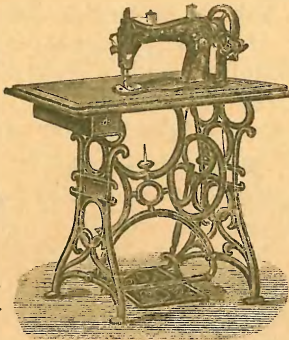
Urywki z pism Jacotota.

Uczeń twój niech nie mówi: „ja tego nie umiem“ albo: „ja tego nie mogłem się nauczyć“ — lecz: „ja byłem leniwy“, albo: „mnie się nie chciało tego nauczyć“.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia b. r. rozpoczęła się przedpłata na „Szkolnictwo“, które wynosi rocznie 4 złr. kwartalnie 1 złr. PP. Prenumeratorowie, którzy złożą całoroczną prenumeratę 4 złr., otrzymują bardzo interesowny „Noworocznik nauczycielski“ bezpłatnie. PP. Prenumeratorowie, którzy nadesłali półroczną prenumeratę 2 złr. otrzymują „Noworocznik“ za dopłatą 20 ct. Upraszamy o ile możności rychłe odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu.

Największy skład
Maszyn do szycia
SINGERA
czółenkowych i pierścinkowych
i rowerów
JÓZEFA IWANICKIEGO następcy



Na raty od 30 złr. począwszy.

w Krakowie, Rynek 25.
Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.

Nakładem księgarni H. Altenberga WE LWOWIE

wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

w kilkunastu kolorach. — Skala 1: 750.000 (90 X 60 cm.)

MAPA GALICJI I BUKOWINY

Mapa zawiera wszelkie drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne. Koleje żelazne istniejące i projektowane. Podział na powiaty w kolorach.

Cena wraz z 3 1/2 arkuszowym dodatkiem statystycznym złr. 1.80; — podklejona na płótnie złr. 2.60. Podklejona na płótnie z wałkami (jako mapa ścienna) złr. 3.20.

Szkołka czytania.

Jest to ilustrowany Elementarz, z którego każdy może się wyuczyć czytania. Rzecz ważna dla kursów alfabetów, szkółek prywatnych tudzież nauki domowej w kraju i na obczyźnie. Cena 40 ct., z przesyłką 43 ct. Zamawiający najmniej 5 egzempl. otrzymują przesyłkę opłaconą, a do każdego 10 egzempl. dodaje się 1 bezpłatnie. Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Jan Kaszycki naucz. lud. w Mikuszowicach o. p. Biała (Galicya)

Prosimy o życzliwe rozszerzenie „Noworocznika nauczycielskiego“

z r. 1898,

który zawiera wiele cennego i oryginalnego materiału.

Cena egzemplarza z przesyłką 30 ct.

Najtańsze pismo codzienne

„Słowo Polskie“

wydawane we Lwowie, wychodzi 2 razy dziennie.

Kosztuje miesięcznie z jednorazową wysyłką poczt. 1 złr. 10 ct.
z 2-razową wysyłką 1 złr. 35 ct.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influency,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikolascha	Stryj: Gärtnera
— Krzyżanowskiego	Kopczyńce: Redera
— Tyt Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpńskiego
— w Drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza
Tarnów: I. Sokalskiego	Przemysł: Mankowskiego
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka
— G. Szancera	Stryżów: Zajączkowskiego
Gródek: Heschelesa	Bielsko: A. Frankla

Nowy Sącz: Stan. Pawłowskiego

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku:

Proszę mi posłać z pudełka maści Sapomentholowej, bo bardzo mi skutkuje, tylko mi brakło tejże. Obecnie dla dwóch znajomych takowej potrzebuję i proszę o rychłą wysyłkę.

Jaworzno.

Feliks Brożek.

Cierpiąc od dłuższego czasu strzykanie w okolicy czołowej, i lewego ucha, gdy ani porady lekarskie ani leki przepisywane skutku nie odnosiły, wziętem się do Sapomentholu przez W. Pana wynalezionego, jemu jedynie mam do zawdzięczenia żem dziś wolny od tych cierpięć.

Zachęcony tym skutkiem, poleciłem go mej żonie, która od lat kilkunastu z górą kurcze żołądkowe i bóle w stawach cierpiała.

Świetnym skutkiem Pańskiego Sapomentholu zawdzięczam dzisiejsze zdrowie i rześkość, i dlatego składam W. Panu na tem miejscu serdeczne nasze podziękowanie staro-polskim «Bóg zapłać».

Radomyśl.

Jan i Paulina Kopecy.

Cierpiąc od lat 4 silny ból w nodze używając Pańskiego Sapomentholu, widzę ją skuteczną i proszę przeto o nadesłanie mi jeszcze większego słoika.

Wieliczka.

W. Cieplik.

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty polecane w piśmie naszym, lub w ogóle korzystających z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się zawsze na „Szkolnictwo“, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie tak pisma jak i ogłoszeń w „Szkolnictwie“.